

ROZDZIAŁ PIERWSZY

INSPIRUJĄCE NOCNE NIEBO

W dziewiątym roku życia zacząłem oszczędzać na zakup teleskopu. Zajęło mi to kilka lat, ale w końcu zebrałem wystarczająco dużo pieniędzy, aby kupić ten instrument. Z pomocą mojego ojca zaprojektowałem i zbudowałem uchwyt dla teleskopu i w końcu spojrzałem przez niego na niebiosy.

Byłem oszołomiony. Nigdy nie widziałem czegoś tak pięknego i tak niesamowitego. Widok był zbyt dobry, by się nim nie dzielić. Przeniosłem swój instrument z podwórka przed dom, żeby zaprosić sąsiadów, by się do mnie przyłączyli. Ale zaproszenie nie było potrzebne. Ledwie postawiłem swój teleskop na chodniku, utworzył się entuzjastyczny tłum, który pozostał tam do późnej nocy.

Tego wieczoru zacząłem zdawać sobie sprawę, że wiele osób, może nawet wszyscy, są zafascynowani tym, co widać na gwiazdzistym niebie. Kiedyś myślałem, że za tę fascynację odpowiada sam ogrom niebios. Niewątpliwie jest w tym część prawdy, ale jest też coś więcej. To tajemnica, co naprawdę tam jest, czym mogą być te plamki światła, tajemnica tego, jak się tam wszystkie one znalazły i co jeszcze jest ponad i poza nimi. Wpatrywanie się w nocne niebo wydaje się budzić głębokie pytania nie tylko o wszechświat, ale także o nas samych.

Wszechświat i ty

Kosmologia zajmuje się badaniem wszechświata jako całości – jego struktury, pochodzenia i rozwoju. To nie jest temat tylko dla naukowców z wiedzy z kości słoniowej. Kosmologia jest dla każdego.

Jak powiedział historyk, ekonomista i rektor uczelni, dr George Roche: „To, co myślimy o kosmosie, naprawdę ma ogromne znaczenie”.¹ Roche’owi chodziło o to, że pojmowanie wszechświata kształtuje nasz światopogląd, naszą filozofię życia, a tym samym nasze codzienne decyzje i działania.

Na przykład, jeśli wszechświat nie został stworzony albo powstał w jakiś przypadkowy sposób, to nie ma on obiektywnego sensu, a co za tym idzie, życie, w tym życie ludzkie, też nie ma sensu. Mechaniczny łańcuch zdarzeń determinuje wszystko. Moralność i religia mogą być chwilowo użyteczne, ale ostatecznie nie mają znaczenia. Wszechświat (przez duże W) jest ostateczną rzeczywistością.

Z drugiej strony, jeśli wszechświat został stworzony, to musi istnieć jakaś rzeczywistość poza jego granicami. Tą ostateczną rzeczywistością jest Stwórca, który sprawuje władzę nad wszystkim innym. Stwórca jest źródłem życia i ustanawia jego sens i cel. Osobowość Stwórcy określa, czym jest nasza osobowość. Charakter Stwórcy definiuje, czym jest moralność.

Zatem badanie pochodzenia i rozwoju wszechświata jest w pewnym sensie badaniem podstaw wszelkiego sensu i celu życia. Kosmologia ma głębokie konsekwencje teologiczne i filozoficzne.

Niestety, wielu badaczy odmawia uznania tego związku. W imię obiektywności zbierają i badają dane przez specjalne okulary, okulary typu „Bóg-nie-jest-potrzebny-do-wyjaśnienia-czegokolwiek”. Mają oni trudność z uznaniem, że takie soczewki reprezentują ich stanowisko teologiczne, ich osobistą wiarę. Poznałem też uczonych, którzy postrzegają wszechświat przez okulary typu „Bóg jest kimkolwiek-lub-czymkolwiek,-co-sobie-wybiorę”.

Chociaż nikt nie jest całkowicie obiektywny, niektórzy badacze chcą zebrać i połączyć posiadane dane empiryczne, aby zobaczyć, która teoria pochodzenia jest najbardziej zgodna z faktami – bez względu na to, co ta teoria mówi o pochodzeniu wszystkiego.

¹ George Roche, **A World Without Heroes: The Modern Tragedy**, Hillsdale College Press, Hillsdale, MI 1987, s. 120.

Szowinizm kosmologiczny

Ponieważ kosmologia bada sprawy tak ważne dla każdego człowieka, doprowadziła do prób zdominowania innych sfer życia intelektualnego. Dziś jest to chyba bardziej widoczne niż kiedykolwiek. O najwyższy autorytet walczą trzy grupy: naukowcy, teologowie i filozofowie. Przykładem szowinizmu naukowców jest przemowa motywacyjna, którą usłyszałem w trakcie studiów na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej [Kolumbia Brytyjska znajduje się na zachodzie Kanady]. „Dobry fizyk nie tylko może uprawiać fizykę lepiej niż ktokolwiek inny”, powiedział profesor, „ale może on wszystko robić lepiej niż ktokolwiek inny”. Wyraził on w ten sposób przekonanie, że przygotowanie do uprawiania nauki wystarcza do radzenia sobie z wyzwaniami współczesnego życia. Na podyplomowym wykładzie teorii względności mój profesor ubolewał nad tym, jak to dawniej teologowie wtrącali się do kosmologii. „Dzisiaj – chwalił się – możemy większości duchownych wyperswadować to stosując po prostu rachunek tensorowy”.²

Na spotkaniu filozofów usłyszałem natomiast, jak pewien wybitny mówca współczuł razem ze swoimi słuchaczami uczonym, którzy nieudolnie próbują filozoficznie interpretować koncepcje kosmologiczne. „Nawet najlepsi fizycy”, powiedział, „są kiepskimi filozofami”.

Na pewnym kolokwium teologicznym zaś usłyszałem z podium, że tylko teologowie mają prawo interpretować całą naukę, ponieważ ich trening dotyczył matki wszelkich nauk, czyli teologii. Prelegent wystąpienie zakończył dramatyczną nutą: „Naukowcy mają tylko obserwacje. My mamy objawienie!”.

Szowinizm kosmologiczny nie jest po prostu przejawem akademickiej dumy. Jest on skutkiem trwającego dziesięciolecia wzrostu specjalizacji w kształceniu. Uniwersytety już dawno wyrzuciły teologię ze swoich programów nauczania nauk przyrodniczych. Niewiele seminariów duchownych, jeśli w ogóle jeszcze takie są, przyciąga do swych murów studentów posiadających wykształcenie przyrodnicze. Studenci filozofii mogą zapoznawać się z teologią i naukami przyrodniczymi, ale zwykle robią to ogólnikowo. Studenci teologii i

² Por. Hugh Ross, **Biblical Forecasts of Scientific Discoveries**, Reasons To Believe, Pasadena, CA, 1987.

filozofii mogą zajmować się historią swoich dyscyplin, studenci nauk przyrodniczych rzadko to robią.

Nieuniknionymi owocami takiej specjalizacji jest polaryzacja poglądów, konflikty i nieporozumienia, nie mówiąc o zaniedbywaniu zwykłych ludzi, których podatki wspierają większość badań kosmologicznych. Zdaję sobie sprawę, że specjalizacja jest niezbędna, aby przesuwać granice wiedzy, ale wyobraźcie sobie, o ile skuteczniej moglibyśmy poznawać rzeczywistość, gdybyśmy przyjęli podejście interdyscyplinarne, z należywym uwzględnieniem kontekstu historycznego.

Jeśli specjaliści przestaną straszyć się nawzajem i straszyć laików, a zaczną prowadzić dialog używając zrozumiałych słów, każdy, kto tego chce, będzie mógł badać i łączyć fakty o naszym wszechświecie. Wtedy my wszyscy, także i nowicjusze, możemy lepiej rozumieć sens i cel wszechświata, życia, ludzkości i każdego z nas.